



Miasto pod miastem

Kamienna Góra, o której od dawna wiadomo, że jest otoczona wieloma kompleksami podziemi, jest też jednym z tych niezwykłych miast, które można przejść od jednego do drugiego końca, spacerując podziemnymi chodnikami, halami i sztolniami. Niektóre odcinki tych podziemi są nie tylko znakomicie utrzymane, ale ciągle funkcjonują w nich systemy odwadniające i napowietrzające. Kiedyś, po głośnym w okolicach Kamiennej Góry zabójstwie, ustalono, że być może sprawcy schowali się właśnie w systemie podmiejskich komór i chodników. Przy tej okazji, poszukując tych sprawców, nasz informator miał okazję oficjalnie wejść do podziemi i znaczną ich część dokładnie obejrzeć. Są one na ogół w doskonałym stanie i mają wręcz imponującą długość. Ta ich część, którą zobaczył nasz informator, stwarza możliwość nie tylko przejścia z jednego krańca miasta na drugi, ale także wyjścia daleko za miastem, w do dziś zamaskowanych miejscach.

Niektóre odcinki chodników już wiele lat temu były zamknięte i niedostępne nawet dla milicjantów, co zapewne wiązało się z ówczesnymi systemami obrony cywilnej. W czasie tej penetracji, co prawda, nie znaleziono poszukiwanych, ale zauważono ewidentne ślady pobytu ludzi, co świadczyło o wcześniejszej penetracji tych podziemi, a nawet ich czasowym zamieszkaniu. Czy także przeszukiwaniu?

Jedna z podziemnych, kamiennogórskich dróg prowadzi z okolic ulicy Katowickiej na ulicę Zieloną, w pobliże nie istniejącego basenu. Jej podziemną długość, ze względu za wielokrotne załamania korytarzy, należy co najmniej podwoić w stosunku do długości spaceru ulicami miasta. Przejście tej trasy zajmuje kilka godzin. W największych, zapewne centralnych korytarzach, zachowały się szyny kolejki wąskotorowej. Niektóre korytarze są niezwykle wysokie i szerokie z zachowaną, choć nieczynną instalacją oświetleniową. Część pomieszczeń zwraca uwagę nawet starannym pomalowaniem na biało. Charakterystyczną cechą tych podziemi jest wielka ilość komór, sal i bocznych korytarzy. Do wielu z nich prowadzą z głównego chodnika, przy pomocy obrotnicy, tory kolejowe. W części pomieszczeń zwraca uwagę dziwna, zbrojona stalą podłoga, jakby miejsca te miały jakieś szczególne przeznaczenie. W wielu pomieszczeniach zachowały się fragmenty starych instalacji. Najdziwniejsze jest jednak to, że niektóre z bocznych komór i sal układem stropów i ścian sprawiają wrażenie, jakby były w jakimś celu... pomniejszone.

Nasz informator opowiada, że nie miał możliwości, by zbadać, co jest za tymi „dziwnymi” ścianami. Jest pewien, że przynajmniej pewne miejsca po prostu należałoby przewiercić. Choćby po to, by mieć pewność, że dziwność niektórych komór i ścian jest złudzeniem. Jego zdaniem niewątpliwie zastanawiające jest to, że wszystkie komory i korytarze są wykończone i nigdzie nie widać porzuconego frontu robót, co świadczy albo o tym, że jest to jeden z nielicznych, całkowicie wykończonych kompleksów, albo o tym, że wykańczając każdą komorę i chodnik coś bardzo starannie maskowano tymi wykończonymi ścianami i stropami. Nikt przecież nie będzie rozbijał wszystkich betonowych ścian.

Ponieważ do tych wewnątrz można było przetransportować nie tylko obrabiarki, ale i największe nawet skrzynie (kolejka!), jest pewne, że nie wiemy o nich wszystkiego. Bo właściwie po niczym nie ma tam śladu. Zostały tylko tory.

Świadkowie najnowszej historii [2]

Józef Grygiel: „W 1940 r. zostałem wywieziony przez Niemców na roboty przymusowe do miejscowości **Libau** [Lubawka – red.] w powiecie **Landeshut** [Kamienna Góra – red.]. Nie przyszłoby mi wtedy do głowy, że miejscowości te będą nosić inne nazwy, że znajdują się w granicach naszego państwa, a mnie przypadnie w udziale stać się pionierem repolonizacji ziem, na które zostałem przywieziony przez Niemców w zupełnie innym celu.

W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu nie byłem zdecydowany, co robić dalej. Jednak w lipcu 1945 r. postanowiłem spakować się i wrócić w moje rodzinne strony, by zobaczyć się z matką i bratem. Ojciec już nie żył wówczas – zmarł podczas mojej kilkuletniej nieobecności w domu rodzinnym. Okazało się jednak, że dostać się do domu nie jest wcale tak łatwo. Z wieloma przygodami dotarłem do Landeshut. Na dworcu w oczekiwaniu na pociąg mający mnie dalej zabrać, zasnąłem. Gdy obudziłem się, stwierdziłem, że w pobliżu znajdują się jacyś ludzie po cywilnemu i w mundurach niemieckich, uzbrojeni w karabiny. Każdy z nich miał białoczerwoną opaskę na rękawie, a rozmawiali po polsku. Wówczas między podróżnymi wszczął się spór na temat uzbrojonych osobników: jedni twierdzili, że są to poprzebierani Niemcy, drudzy, że Polacy i że jest to „polska milicja”. Słowa rozmowy dotarły do uszu tych ludzi, gdyż podeszli do nas i oświadczyli, by nie obawiać się ich, ponieważ są z **Milicji Obywatelskiej**. Słowa te wzruszyły wszystkich. Było to przecież pierwsze spotkanie z przedstawicielami władz polskich. Rozwinęła się ożywiona rozmowa. Poinformowali nas, że pociąg do Polski centralnej odjedzie nieprędko. Nam młodym zaproponowali, abyśmy wstąpili do milicji. Po dłuższej rozmowie wyraziłem chęć zostania tym milicjantem. Ruszyliśmy na posterunek...

Na jednym z budynków ujrzałem flagę polską, a przed wejściem odręcznie wykonany napis: Milicja Obywatelska w Kamiennogórze, a więc już nie w Landeshut. Była to już nowa, polska nazwa miasta powiatowego. Po wejściu do posterunku spostrzegłem ludzi ubranych tak samo, jak ci na dworcu kolejowym. Przyjęli mnie z radością, przywitani i powiedzieli, że znów jeden więcej. Wezwano mnie do gabinetu komendanta. Komendant był ubrany w zielony mundur, a na naramiennikach miał po jednej gwiazdce. Pytał mnie o nazwisko i inne sprawy osobiste, a wszystkie moje odpowiedzi notował w zwykłym zeszytce. Gdy skończył notowanie, powiedział mi: „U nas pieniędzy za pełnienie służby na razie nie ma. Nie ma też za dużo żywności. Musimy się sami żywić. Jedyne co posiadamy to stołówka na miejscu i nocleg.” Oświadczył mi także, że jestem już milicjantem i dzisiaj będę miał służbę wartowniczą. Nie powiedział jednak, jak długo mam ją pełnić.

Po rozmowie z komendantem udałem się do sali sypialnej. Wybrałem sobie łóżko obok **Władysława Pawlaka**, który pochodził ze Starachowic. Udałem się z nim do miasta, aby zdobyć jakiś mundur, ponieważ – jak to zaznaczył komendant – pełnić służbę w cywilnym ubraniu nie bardzo pasuje i do tego jeszcze w mieście powiatowym.

Na ulicy zaczęliśmy dwóch żołnierzy radzieckich i zapytaliśmy się jak można zdobyć mundur. Wobec ich zdziwienia wyjaśniliśmy, po co on nam jest potrzebny. Jeden z żołnierzy wyjął z kieszeni trochę machorki i kawał białego papieru i powiedział, że najpierw zapalimy, a potem pogadamy. Po „zakurce” i rozmowie jeden z nich kazał nam chwilę poczekać, a sam poszedł do gmachu radzieckiej komendantury wojskowej. Po niedługim czasie przyniósł nam dwa mundury. Co prawda były już one dobrze przyniszczone. Na nasze pytanie, ile mamy zapłacić powiedział, że mamy tylko dobrze pełnić służbę jako milicjanci, gdyż są to polskie ziemie. Radość naszą trudno było opisać.

Moja pierwsza służba trwała bardzo długo, prawie dwie doby. Czas płynął szybko, nad zmęczeniem brata górę radość, że w mundurze i z karabinem w ręku pełnię służbę na ziemiach, gdzie do niedawna traktowany byłem jak niewolnik. Służby było bardzo dużo. Komendantura radziecka przekazywała władzom polskim coraz więcej obiektów, które trzeba było zabezpieczyć. Wystawialiśmy coraz więcej posterunków. Nieraz spało się tylko trzy-cztery godziny na dobę. Wyżywienie w stołówce było liche, a nie mieliśmy pieniędzy, by dokupić coś do jedzenia. Pierwsze pobory otrzymaliśmy dopiero w październiku 1945 r. Nikt jednak wtedy nie narzekał.

W sierpniu 1945 r. komendant zwołał naradę wszystkich milicjantów (a było już nas 60) i powiedział, że w miasteczku, które otrzymało nazwę Lubawka, zostanie utworzony zarząd miejski. Znalazłem się w grupie, która wspólnie z urzędnikami starostwa miała objąć władzę

w miasteczku. Komendantem nowego posterunku MO mianowany został **Jan Nowak**.

Stanowiliśmy awangardę władz polskich w Lubawce. Zarząd miejski wziął na swą siedzibę ratusz, my lokal dawnej restauracji. Zaczęło się nowe życie. Codziennie bywał u nas starosta [Kalaman – red.] i wspólnie nadawaliśmy ulicom nowe nazwy: Kamiennogórska, Szopena, Fredry itd. Wykonywaliśmy wspólnie tablice z nazwami ulic i zawieszaliśmy je. Przez dłuższy czas pełniłem służbę wartowniczą przy przekazanym nam przez wojskowe władze radzieckie magazynie broni i amunicji ponemieckiej, której było 20 wagonów.

We wrześniu 1945 r., o ile sobie przypominam, przyszło zarządzenie starostwa, aby wysiedlić Niemców z pewnych ulic w mieście i osiedlić tam transport reemigrantów z Francji. Aktywnie włączyliśmy się do tej akcji. Wspólnie z urzędnikami oraz aktywistami partyjnymi osiedlaliśmy naszych ludzi. Były z tym nie raz wielkie trudności. Niektórzy repatrianci nie chcieli wprowadzać się, gdyż bali się Niemców. Trzeba więc było być dobrym agitatorom i przekonywać ich, że te ziemie są faktycznie nasze, że potrafimy zapewnić im bezpieczeństwo osobiste.

Tak płynęły pierwsze miesiące naszej służby. Był to najtrudniejszy okres. Niskie było uposażenie, kiepskie umundurowanie, dużo służby, często było się głodnym, ale człowiek czuł się młodym i pełnym zapału do pracy."

„...By inni mogli żyć spokojnie”. Pod red. M. Orzechowskiego, Wrocław 1967 r., s.115-118.

Uchwały PRN w Kamiennej Górze 1947-1950

60 lat temu – 11 września 1946 – w Kamiennej Górze ukonstytuowała się Powiatowa Rada Narodowa (PRN). W następnych tygodniach powstały miejskie (MRN) i gminne rady narodowe (GRN).

W niniejszym tekście prezentujemy najciekawsze, naszym zdaniem, uchwały PRN z lat 1947-1950.

-10.04.1947 Postanowiono zwrócić się do prokuratora w Jeleniej Górze o udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie rewizji u przewidzianych do wysiedlenia Niemców w celu zabezpieczenia mienia.

-10.04.1947 Nieuczciwych kupców postanowiono kierować do przymusowej pracy

-01.06.1947 Uchwalono zwrócić się do zarządów miejskich i gminnych w powiecie o przestrzeganie dostarczania świadectw lekarskich przez obie strony przed zawarciem związku małżeńskiego.

-15.11.1947 Na wniosek starostwa uchwalono podział powiatu na 4 okręgi kominiarskie.

-14.02.1948 Uchwalono, aby przekazaniem zbiorów parafii ewangelickiej w Kamiennej Górze dla Muzeum Powiatowego zajęła się Komisja Kulturalno-Oświatowa PRN.

-20.04.1948 Uchwalono, że bez wcześniejszego zezwolenia prezydium PRN nie wolno partiom politycznym i związkom zawodowym organizować wyjazdów delegacji do Czechosłowacji i przyjmować z tego kraju gości.

-20.04.1948 Postanowiono zwrócić się do dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Jeleniej Górze, aby jak najszybciej uruchomił w Kamiennej Górze Pogotowie Ratunkowe.

-20.04.1948 Postanowiono polecić zarządom gminnym i miejskim, aby mieszkania po lekarzach niemieckich zarezerwować dla lekarzy polskich.

-12.05.1948 Postanowiono wydać zarządzenie dotyczące zabezpieczenia opuszczonych domów w Chełmsku Śl., aby przerwać ich dewastację i rozkradanie.

-12.05.1948 Pałac w Czarnym Borze, znajdujący się w nieodpowiednich rękach i podlegający dalszej dewastacji, zostanie przekazany RTPD na organizację kolonii letnich dla dzieci.

-12.08.1948 Wydziałowi Powiatowemu polecono wystąpić z wnioskiem o włączenie do państwowego planu inwestycyjnego na rok 1949 i przyznanie długotrwałej pożyczki w kwocie 7,5 mln zł oraz dotacji w kwocie 7,5 mln zł na uruchomienie międzymiastowej komunikacji autobusowej na trasach: Kamienna Góra – Jelenia Góra – Kamienna Góra, Kamienna Góra – Jawor – Legnica – Kamienna Góra, Kamienna Góra – Wałbrzych – Kamienna Góra, Kamienna Góra – Lubawka – Chełmsko – Kamienna Góra.

-12.08.1948 Postanowiono zwrócić się do Dyrekcji Poczt i Telegrafów, aby wprowadziła dyżury nocne w agencjach pocztowych, ponieważ w nagłych wypadkach nie jest możliwe skorzystanie z aparatów telefonicznych w godzinach od 18 do 8 rano.

-**28.10.1948** Postanowiono powołać specjalną komisję do zbadania skutków złej gospodarki powiatu prowadzonej przez starostę Tadeusza Kalamana.

-**30.11.1948** Postanowiono zwrócić się do Dyrekcji Kolei we Wrocławiu o uregulowanie połączenia kolejowego między Wrocławiem a Kamienną Górą.

-**29.12.1948** Uchwalono podział administracyjny powiatu na 2 gminy miejskie (Kamienna Góra, Lubawka) i 5 gmin wiejskich (Czarny Bór, Chełmsko Śl., Kamienna Góra, Marciszów, Miskowice).

-**12.10.1949** Zobowiązano Prezydium PRN do wystąpienia z wnioskiem o usunięcie z podwórza Posterunku Miejskiego MO w Kamiennej Górze aresztu milicyjnego dla pijaków lub takie jego przebudowanie, by nietrzeźwi osobnicy nie zakłócali spokoju nocnego okolicznym mieszkańcom.

-**12.10.1949** Prezydium PRN upoważniono i zobowiązano do wystąpienia z wnioskiem do Ministerstwa Sprawiedliwości o jak najszybsze uruchomienie w Kamiennej Górze Ekspozytury Prokuratury Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze.

-**17.04.1950** PRN i MRN zebrane na wspólnym i uroczystym posiedzeniu z okazji 5-lecia wyzwolenia, postanowiły przemianować w Kamiennej Górze ulicę Daszyńskiego na ulicę Obrońców Stalingradu.

-**19.05.1950** „Wobec klęski alkoholizmu ciężącej nad ludnością powiatu kamiennogórskiego PRN przypomina najważniejsze artykuły ustawy z 21.03.1931 r. (...) i zwraca się do organów służby bezpieczeństwa oraz władz administracji o dopilnowanie przestrzegania przepisów (...). Art. 14 pkt. 7 – zakazuje się sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w soboty i inne dni wypłat robotnikom od godziny 14 (...). Art. 14 pkt. 10 – zakazuje się sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w dni świąteczne, przy czym ograniczenia w tym wypadku obowiązują od godziny 6 do 14. (...)”

(jal)

AP JG, PRN w Kamiennej Górze 1945-1950, sygn. 59.

Mienie poniemieckie

Stanisław Sendecki, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kamiennej Górze, wystosował **11 kwietnia 1947 r.** do prokuratora Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze pismo o następującej treści: „ W związku z szerzącym się nagminnie szabrownictwem mienia państwowego – poniemieckiego na terenie naszego powiatu i w związku z mającą nastąpić ostateczną fazą repatriacji Niemców, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej postanowiło zwrócić się do ob. prokuratora o udzielenie zezwolenia poszczególnym Komisjom Kontroli Społecznej przy Powiatowej i terenowych Radach Narodowych powiatu kamiennogórskiego na przeprowadzenie rewizji w domach – mieszkaniach Niemców podlegających wysiedleniu. Albowiem stwierdzono, że Niemcy przeznaczeni do wysiedlenia pakują swoje ruchomości, które są w stanie zabrać ze sobą, a pozostałe zaś rzeczy oddają na przechowanie swoim sąsiadom Niemcom, którzy wysiedleniu nie podlegają. Ci ostatni przy pomocy spekulantów wywożą mienie poniemieckie do Centralnej Polski osiągając z tego poważne zyski. Celem więc uchwycenia pozostałego mienia poniemieckiego, nieobjętego zresztą ramami repatriacji, pożądane jest dla dobra ogółu społeczeństwa zabezpieczenie tych ruchomości i sprawiedliwy ich rozdział. Komisja Kontroli Społecznej miałaby za zadanie przeprowadzenie rewizji, zabezpieczenie w Obwodowym Urzędzie Likwidacyjnym i w końcu komisyjne rozdzielanie najuboższej ludności naszego powiatu.”

(jal)

AP JG, PRN w Kamiennej Górze 1945 – 1950, sygn. 93, s. 130.

Redakcja: mgr Jan Lubieniecki – opiekun i redaktor prowadzący
Zbyszek Suchecki i Damian Babiarz z kl. II d LO – skład komputerowy